

# Toast - codzienność z lotu ptaka

Tekst: Rafał Nowakowski Ilustracja: Trust

**U Indian Kwakiutłów dobry toast wart był poświęcenia majątku. W starożytnym Rzymie mógł kosztować życie. Ceremonia wznoszenia toastów wywodzi się z odwiecznego zwyczaju biesiadowania i zamierzchłej tradycji ustnych przekazów.**

**Z** ogromnych połowów morskich Kwakiutlowie przywozili mnóstwo ryb, z których potem wytwarzali olej, ich największe bogactwo. Ci Indianie wybrzeża Ameryki Północnej mieli ogromną potrzebę rywalizowania i demonstrowania swojej zamożności. Całe wioski spotykały się na wielkich świątecznych ucztach, zwanych potlaczami. Podczas tych niezwykłych biesiad jeden wódz starał się zawstydzić drugiego, swojego rywala, dając mu możliwie najcenniejszy prezent: najlepszą łódź, najwięcej derek czy złote i srebrne bransoletki. Tak aby wprawić go w zakłopotanie, kiedy nie będzie mógł się odwdziżyć. W końcu wodzowie manifestowali bogactwo niszcząc swoją własność. Podpalali łodzie i wylewali do ognisk ogromne ilości oleju rybnego. Mieli nawet do tego celu specjalne rynny przy dachach. Olej spływał strumieniami w płomienie, które buchały tak mocno, że niemal przypiekały gości, którzy leżeli dokoła. Jednak zwyczaj nie pozwalał im się ruszyć. A wodzowie mogli posunąć się dalej – zabić niewolnika albo wyrzucić do morza swoje miedziaki. Każdy akt takiego potlaczu musiał być powtórzony przez rywala, jeśli ten nie chciał być poniżony.

## Łapówki to forma kultury

Wiele wskazuje na to, że kultura jako taka wyrosła z zabawy, ze zwyczaju świętowania, z wielkiej uczty, obejmującej ludzi, zwierzęta i bogów. Kiedy już podstawowe potrzeby zostały zapewnione, ludzie bawili się. Świętowali, aby zyskać chwilę wytchnienia od codziennych trudów, a jednocześnie

nie poprzez zabawę napelnąć na powrót swoje życie radością, energią i magiczną mocą.

Świętowanie zbliża nas do jednego z najstarszych wzorów kultury. „Kultura darów” stanowi archaiczną formę ekonomii, opartą nie na pracy i własności prywatnej, ale przeciwnie, na zwyczaju dzielenia się i wymiany. Pozostałością takiej kultury są łapówki i podarki popularne w Chinach, Afryce i krajach muzułmańskich. Jej wyrazem były także ofiary z ludzi na cześć słońca, praktykowane w prekolumbijskiej Ameryce. Dajemy bogom, dajemy innym ludziom – abyśmy sami dostali w zamian.

## Wspólnota opowieści

Głośnik wystawiony na ulicę, adapter, mikrofon, kilka piw i grupka rozbawionych ludzi wokół faceta wyśpiewującego improwizowane piosenki – tak wyglądały pierwsze jamajskie sound systemy. Przeróżni „nawijacze” w rytm basowej pulsacji reggae wciąż dedykują swoje kawałki konkretnym adresatom: swoim „ziomalom”, politykom albo „wszystkim młodym ludziom”.

Toasting, czyli jamajska melorecytacja, wywodzi się z afrykańskiej tradycji griotów – kasty zawodowych śpiewaków, będących „powiernikami” historii plemiennej. Ich opowieści w barach, czytelnianach czy na kampusach stanowiły ważny element integracji społeczności. Deklamacje griotów opiewały czyny jakiegos legendarnego bohatera, wyolbrzymiając je aż do nieprawdopodobieństwa, często popadając w wulgarny, agresywny ton wobec kobiet, wrogów czy innych ras. Łatwo stwierdzić, że z tej samej tradycji wywodzi się północnoamerykański rap. Tak więc archaiczna sztuka świetnie

wpisuje się we współczesną kulturę popularną. Raperzy z boomboksami, a obok nich uliczni kaznodzieje, wodzireje na polskich weselach czy plotkarki w maglu – wszyscy ci ludzie czerpią z tych samych źródeł.

Zwyczajowe toasty, tak jak plotki, legendy miejskie czy ludowe piosenki, należą do najstarszych relikwów literatury mówionej. Jeszcze zanim opowszechniło się pismo, teksty przekazywane z ust do ust, z pokolenia na pokolenie, służyły rozpowszechnianiu zwyczajów, utrwaleniu historii, mitologii i praw moralnych. Od zarania dziejów przeróżni „opowiadacze” – afrykańscy grioci, hinduscy baulowie czy średniowieczni minstrelle – zabawiali słuchaczy opowieściami, które budowały więź wspólnoty.

Dobry bajarz zachowuje się jak aktor, posługuje się gestem, mimiką, zmienia barwę głosu, naśladując mowę bohaterów. Publiczność spontanicznie włącza się do przedstawienia, komentując. Za pieśń pochwalną należą się datki. Jeśli opiewany uchylałby się od zapłaty, pieśń pochwalna łatwo może przekształcić się w pieśń obraźliwą.

## In vino veritas

W kulturze biesiadowania toast zajął szczególną rolę. Stał się zabawnym, a jednocześnie wzruszającym rytuałem, który z popijania wina czyni wyraz wzajemnego szacunku, braterstwa i dobrej woli. Toast staje się rodzajem zobowiązania pomiędzy gospodarzem, pozdrawianym a innymi gośćmi. Wymiana dokonuje się tutaj w wymiarze symbolicznym. Uczując, wymieniamy się opowieściami, cieszymy się własnym towarzystwem, wreszcie – przepijamy do siebie.

Zwyczaj składania toastów wywodzi się z archaicznych tradycji religijnych libacji – ofiar składanych z jadła i napojów. W antycznej Grecji przed rozpoczęciem uczty wylewano trochę wina do dołka wykopanego w ziemi, aby napoić duchy zmarłych. A więc najstarsze toasty składano na





Giorgi Maglakelidze, autor książki z rogciem, z którego spełnia się toasty – nie da się go postawić na stole, trzeba więc wypić do dna



## TOASTY GRUZIŃSKIE Zapomniania sztuka światowej biesiady

Kaukaz to kraina ludzi wolnych, dumnych i niezależnych. Żyjący tam Gruzini celebrują swoją „kulturę wina”. Gruzińska ucztą to prawdziwy ceremoniał. Przed libacją całe towarzystwo z kielichami w dłoniach

odmawia modlitwę, a potem wybiera się *tamadę* – mistrza ceremonii, który czuwa nad samopoczuciem gości, a także strzeże tradycyjnej kolejności składania toastów. – Samo słowo *tamada* znaczy „przywódca słowa” – tłumaczy Giorgi Maglakelidze, autor książki *Toasty gruzińskie. Zapomniana sztuka światowej biesiady*. – Być może pochodzi ono od słowa Adam, imienia pierwszego człowieka (z końcówką adam-ta, czytane od końca). *Tamada* musi mówić w sposób dla wszystkich zrozumiały, a przy tym porywający; musi pamiętać wszystkie imiona i nazwiska, wiersze i opowiadania. Wybierają go sami biesiadnicy. Może nim zostać tylko mężczyzna w starszym wieku. – Słynni *tamadowie* ustalili, że w czasie każdej biesiady powinno nastąpić 10 zapowiedzi, toast nie może być za krótki ani za długi, taki jak ten „Za ślepą i szaloną miłość”:

*Dawno, dawno temu zebrali się wszystkie cząstki ludzkiego ducha. Szaleństwo zaproponowało zabawę w chowanego. – Ja szukam, a wy się chowacie – powiedziało do pozostałych. Lenistwo ukryło się najbliżej. Prawda postanowiła wcale się nie chować, bo i tak długo nie pozostałaby w ukryciu. Piękno skryło się w tęczy; wolność – w podmuchu wiatru. Wiara znalazła kryjówkę pomiędzy obłokami na niebie, a Rozsądek – mocno, głęboko wczepił się w ziemię. Dobroć wszystkim ustępowała miejsca, tak że zamiast niej w ludzkich oczach ukryła się Zazdrość. To jednak Miłość najdłużej szukała dla siebie miejsca. Gdy już prawie wszystkie kryjówki były zajęte, wypatrzyła bujny różany krzew, w którym się schowała. Szaleństwo odnajdywało kolejne kryjówki. Kiedy podeszło do różanego krzewu, tak gwałtownie rozchyliło ciemne gałązki, że kolce róży wbiły się Miłości w oczy. Od tego momentu ślepa Miłość idzie przez świat wiedziona przez Szaleństwo. Przyjaciele – pijmy za miłość! Niech trwa!*

czeń bogów i zmarłych przodków, a czasem i wrogów – jako wyraz szacunku, a także próba zjednania sobie niezwykniętych mocy.

Dla Rzymian toast był jednak nie tyle rodzajem pozdrowienia, ile raczej wyrazem nieufności. W owych czasach najłatwiejszym sposobem na pozbycie się przeciwnika było... otrucie go. Picie czegokolwiek w nieznanym towarzystwie było dość ryzykowne. Otóż gospodarz, aby rozwiać obawy swoich gości, na ucztach rozlewał wino wszystkim z jednego naczynia, po czym sam pierwszy wychylał swój kielich, zwykle kierując go w stronę gości z życzeniami zdrowia. Jednak możliwe było również umieszczenie trucizny w naczyniu, dlatego aby zabezpieczyć się przed zatruciem, wystarczyło przelać trochę swojego napoju do kielicha gospodarza, aby sprawdzić jak zareaguje. Umożliwiał to zwyczaj stuknięcia się kielichami.

Historycy pisali, że nazwa toast pochodzi z dawnej Anglii, gdzie istniał zwyczaj wrzucania do dzbanu piwa kromki przypieczonego chleba, grzanki – czyli tosta. Ma to naukowe wytłumaczenie, bowiem węgiel na przypalonych grzance mógł działać jak filtr, zatrzymujący ciężki smak i różne toksyny zawarte w nieklarowanym napoju.

Od XVII wieku datuje się prawdziwa gorączka toastowania. Wiadomo, że każdy toast umożliwiał wychylenie kielicha. Kiedy brakło już osób, których zdrowie można było uczcić, zaczynano wspominać nieobecnych przyjaciół, aby zyskać pretekst do wypicia następnej kolejki. Wokół toastów narosło wiele, dziwnych czasem, zwyczajów. Młodzież dolegała sobie nawzajem do wina kropkę swojej krwi, aby potwierdzić przyjaźń i wzajemne poświęcenie. Dość znany był, zakazywany przez Kościół, szlachecki zwyczaj wznoszenia toastu na cześć młodej damy winem wypijanym z jej pantofelka.

W czasach nowożytnych toasty stały się elementem etykiety, nieodłączną częścią takich uroczystości jak urodziny, obchody Nowego Roku czy wesele. W Wielkiej Brytanii zwyczaj wznoszenia toastów weselnych urósł do rangi skomplikowanego ceremoniału, który reguluje całą procedurę wymiany wzajemnych pozdrowień. Konwenanse wyznaczają również treść wznoszonych toastów. I tak ojciec panny młodej wita wszystkich gości, wspominając dzieciństwo swojej córki i życząc szczęścia młodej parze. Natomiast toast druzby zamienia się w krótką, często wierszowaną mowę, łączącą humor, szczerłość i zaskakujący koncept.

### Szlacheckie pamiątki

W dawnej Polsce istniał zwyczaj długich wierszowanych szlacheckich „oracji weselnych”. Z tej samej tradycji toastów wywodzi się kurdesz – rodzaj

staropolskiej pieśni biesiadnej, przejętej przez Polaków podobno od Turków. Te okolicznościowe formy z czasem przeszły do literatury, zachowały się w takich świadectwach jak przemowa Sędziego w *Panu Tadeuszu*. W XIX w. drukowano nawet oficjalne toasty na cześć solenizanta, zwykle jakiegoś arystokraty – jak choćby wydany w 1818 r. przez Marcina Molskiego *Kiedy wybór przyjaciół przez szczerze toasty*, zbiór toastów na dzień imienin kanclerza wielkiego koronnego Jacka Małachowskiego.

Zbiór *Toast polski wierszem i prozą* Franciszka Michnikowskiego, wydany w Cieszynie w 1898 r. zawiera najróżniejsze i najdziwniejsze toasty – na cześć młodej dziewicy, aptekarza, rolnika czy księdza. Sentymentalne, kwieciste i sztampowe jak tandetne oleodruki z tamtych lat, pierwsze fotografie erotyczne czy mundurki szkolne są jednocześnie zabawne i wywołują wzruszenie. Można przypuszczać, że takie książeczki były przeznaczone dla ludzi prostych, więc ich wykorzystanie było równie naiwne jak one same. Zacytujmy choćby toast na cześć słuszarza: *Zadaniem słuszarza jest, aby nasz ruchomy majątek zabezpieczał i od straty chronił. Gdyby nam nie dostarczał zamków, kluczy i zapór dla naszych drzwi i zabudowań... dzień i noc byłibyśmy w trwodze i niepokoju, aby zbiory nasze nie stały się pastwą chciwości złodziei i rabusiów. Stąd słusznie Panowie, abyśmy wypili zdrowie obecnego tu słuszarza, pana N, który jest niejako stróżem i obrońcą naszego majątku*. Styl jednocześnie retoryczny, tkliwy i przesadny sprawia, że te krótkie teksty nierzadko balansując na granicy dobrego smaku, osiągają inny efekt, niż chcieliby tego ich autorzy. Na przykład toast na cześć solenizanta idzie w te słowa: *Jeśli, gdy się bydlę o dwu łbach urodzi, podziwiamy je wielce, jak nie podziwiać nam przyjaciela naszego a solenizanta... Bo przymiotów on iście niezwykłych. Niewielkiej głowy – mówię tu o stronie czysto fizycznej – kształtowych członków, w kości i żyły zasobny, lekko po kuracym rękę od kieszeni w górę unoszący, ma urodę tak foremną, że łatwo ją wymacać.*

\*\*\*

Do dzisiaj najciekawsze, najbardziej oryginalne toasty przetrwały w kulturze ludowej i w folklorze miejskim. Dowcipne, wierszowane, zwykle zawierają jakąś pogodną, rubaszną prawdę życiową. Często opierają się na jakimś paradoksie, jak aforyzmy, bo przecież samo picie w towarzystwie jest jakimś rodzajem „małego karnawału”, zawieszeniem rutyny zwykłego życia. Pozwala wznieść się ponad codzienność i spojrzeć na wszystko z lotu ptaka. Warto celebrować takie chwile. 🍷

